

DZIENNIK WILEŃSKI



GŁOS WILEŃSKI

Redakcja i Administracja ul. Mostowa Nr 1, telefon 12-44.
Redakcja czynna w godzinach od 12 do 13 i od 20 do 24

Konto P. K. O. Nr. 700.206.

Rok XXI.

Wilno. Sobota 5 czerwca 1937 r.

Nr 152

Kwestia samorządów miejskich na plenarnym zebraniu Sejmu

WARSZAWA. 4.6. Dziś odbyło się plenarne posiedzenie Sejmu.

Na wstępie marszałek zawiadomił izbę o zarządzeniu P. Prezydenta R. P. o uzupełnieniu przedmiotu obrad projektem ustawy o pomocy dla gospodarstw rolnych, dotkniętych klęskami.

Przyjęte zostały do łaski marszałkowskiej interpelacje: ks. Lubelskiego w sprawie pominięcia w programie sesji nadzwyczajnej sprawy emerytalnej, p. Augustyniaka w sprawie zajęć w Brześciu, p. Formeli w sprawie pomocy dla ludności poszkodowanej gradobiciem na Pomorzu, p. Sommersteina w sprawie zajęć w Brześciu, wreszcie pp. Gduli, Starzaka, Jasińskiego i Hyli w sprawie bezrobocia i turnusowego zatrudnienia na robotach publicznych.

Odesłano do komisji w pierwszym czytaniu rządowy projekt ustawy o pomocy dla gospodarstw dotkniętych klęskami żywiołowymi.

Następnie Sejm dokonał ratyfikacji szeregu umów międzynarodowych, a m. in. ustawy o nieinterwencji w Hiszpanii. Następnie uchwalono ustawy o dodatkowych kredytach na rok 1937-8 na uzupełnienie i o przedłużeniu urzędowania komisarycznego zarządu m. Warszawy.

W dyskusji nad tą sprawą zabierało głos wielu posłów domagając się nowych wyborów samorządowych w Warszawie. Najmocniejsze słowa rzucił pos. Duch, który atakował administrację, zarzucając jej wygodnictwo i nieumiejętność przystosowania się do zmienionych warunków politycznych.

Replikował premier Składkowski obiecując optymistycznie wybory do rady miejskiej w Warszawie wówczas „kiedy bezrobocie będzie małe i kiedy będzie całkowite bezpieczeństwo”.

4-ty język w Szwajcarii

BERN. 4.6. Szwajcarska rada federalna przedstawiła, zgodnie z wnioskiem rządu kantonu Graubünden, wniosek parlamentowi szwajcarskiemu w sprawie uznania języka reto-romańskiego jako czwartego języka narodowego w Szwajcarii. Postanowienie to ma głównie znaczenie moralne.

WESOŁA IMATRYKULACJA



Studenci paryskiej szkoły rolniczej oblewają się wodą pod pomnikiem Claude Bernarda

Następnie rozpatrywano odrzucony przez komisję skarbową projekt podwyższenia podatku dochodowego w miastach. (Sprawa, o którą kruszy kopie od miesiąca p. Starzyński, szef sektora miejskiego O. Z. N.).

Dyskusja wykazała nieprzychylny stosunek do projektu, który został odrzucony.

Wypadek na statku „Batory”

WARSZAWA. 4.6. Na statku M/S „Batory” znajdującym się w drodze z Gdyni do Nowego Jorku, nastąpiło samozapalenie się oliwy w maszynowni dnia 3 czerwca o godz. 18.35.

Załoga ugasiła ogień, wykorzystując nowoczesne urządzenia przeciwpożarowe, zainstalowane na statku. Wypadku z ludźmi nie było. M/S „Batory” kontynuuje podróż do Nowego Jorku.

Afera pana Kindy

„IKC” pisze: Niejednokrotnie już podnoszono, że na posady w Polsce dostają się często osoby nie posiadające żadnych kwalifikacji, protegowane mające tupet i uśmiech, się pchać na odpowiedzialne stanowiska, a niezasługujące na zaufanie. Jednym z takich wielu kwiatków jest afera p. Kindy.

Donieśliśmy już o jego aresztowaniu we Lwowie na stanowisku urzędnika Kuratorium Lwowskiego. Jakim cudem p. Kinda się dostał na

tak wysokie i odpowiedzialne stanowisko — to tajemnica. Pan Kinda był już karany przez sądy państwowe, posiadał niewiadomo w jaki sposób osiągnięte odznaczenia.

Znana była ta postać „znakomita” i w Rzeszowie. Był on urzędnikiem rzeszowskiej Ubezpieczalni Społecznej, skąd został usunięty za różne jakieś sprawy, był następnie agentem ubezpieczeniowym i jako taki ponosił wiele osób na rozmaite sumy. Wystawiał również fałszywe weksle i gdy poczuł niebezpieczeństwo, zniknął z Rzeszowa i wypłynął nagle w Warszawie na posadzie rządowej.

Gdy i tam się skompromitował, opuścił stolicę i... przyjęty został we Lwowie jako urzędnik Kuratorium Szkolnego na stanowisko, któremu nie odpowiadał nie tylko ze względu na brak wszelkiej fachowej wiedzy, ale i ze względu na swą skompromitowaną przeszłość.

Kulisy uzyskania tej „posadki” są niewyjaśnione i dla normalnie myślącego człowieka niezrozumiałe. Śledztwo wykazało, w jaki sposób p. Kinda przez tak długi czas bezpiecznie żerował.

Narodowa Hiszpania w żałobie

W Burgos odbył się uroczysty pogrzeb gen. Mola

SZCZEGÓŁY ŚMIERCI

SALAMANKA 4.6. Radio national podaje następujące szczegóły śmierci gen. Mola. Samolot wystartował z Vitorii o godz. 9-ej, przedzierając się przez gęstą mgłę w kierunku Valladolid. Generałowi towarzyszył płk. Dozas, dwóch innych oficerów i sierżant pilot. Aparat rozbił się o górę w odległości 3 do 4 km. od miejscowości Caston de Peones. Po dwugodzinnym marszu przedstawiciele władz miejscowych odnaleźli samolot doszczętnie rozbity. Trzy trupy leżały w odległości 15 m. od samolotu, a dwa — 25 m. W Salamance panuje konsternacja. Kupcy pozamykali sklepy, przedstawienia teatralne zostały zawieszane. Wojska powstańcze w kraju Basków domagają się wznowienia ofensywy, w celu uczczenia pamięci płk. Pozas.

SALAMANKA 4.6. Gen. Franco podpisał kilka nowych dekretów, na mocy których gen. Davila obejmuje dowództwo armii północnej, a gen. Saliquet armii środkowej.

ODZNACZENIE S. P. GENERALA MOLI

SALAMANKA 4.6. Gen. Franco nadał zmarłemu gen. Moli za zasługi poniesione w czasie obecnej kampanii, wielki krzyż orderu San Fernando.

SEWILLA 4.6. Gen. Queipo de Llano mówiąc przez radio o wczorajszej katastrofie lotniczej, w której zginął gen. Mola, oświadczył, że choć generał nie żyje, jego duch pozostanie zawsze żywy. Śmierć gen. Mola nie wpłynie na osłabienie akcji. Przeciwnie z większym jeszcze zapa-

łem dążyć będą powstańcy do zakończenia swego dzieła.

VITORIA 4.6. Korespondent Havasa podaje, że pogrzeb gen. Mola odbędzie się w Pampelunie. Szczegóły uroczystości pogrzebowych nie zostały jeszcze ustalone.

BURGOS 4.6. Zwłoki gen. Mola sprowadzono do Burgos i złożono wraz z ciałami innych ofiar katastrofy w kapitanacie miasta Burgos, gdzie odprawione będą modły aż do pogrzebu.

W nocy do Burgos przybyła woda po s. p. ben. Mola, na ręce której złożył gen. Lopez Pinto kondolencje w imieniu narodu hiszpańskiego.

Gen. Lopez Pinto odbył też konferencję z nowym dowódcą północnej armii gen. Ridel Davila.

POGRZEB GEN. MOLA

BURGOS. 4.6. Pogrzeb gen. Mola i towarzyszy odbył się przy licznych udziałach ludności, która przez całe rano składała hołd poległemu w katedrze. Nabożeństwo żałobne odbyło się w katedrze popołudniu. Na przedzie konduktu pogrzebowego postępowało duchowniostwo, następnie cztery karawany, za którymi szły rodziny ofiar katastrofy, oraz wojsko. Trumna gen. Mola przy kryta sztandarem narodowym spoczywała na lawecie. Szli w konduktie wybitni przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, arcybiskup Valladolid, ambasadorowie Niemiec

Podróż P. Prezydenta R. P. do Rumunii

WARSZAWA. 4.6. Pan Prezydent udaje się w niedzielę dn. 6 b. m. z wizytą do Rumunii. P. Prezydentowi towarzyszą: p. minister spr. zagr. J. Beck, szef protokołu dyplomatycznego M. S. Z. p. K. Romer, szef gabinetu wojskowego gen. Schally, adiutant p. Prezydenta kpt. Hartman i kpt. Kryński oraz sekretarz osobisty ministra spr. zagr. p. St. Siedlecki.

Kronika telegraficzna

— W Bukareszcie nastąpiło uroczyste otwarcie 9 międzynarodowego kongresu medycyny i farmacji wojskowej. Protektorat nad kongresem objął król Karol. Kongres obradować będzie do dnia 8 czerwca. Przewodniczącym delegacji polskiej jest płk. dr. Jan Kawiński.

— Ze Żnina donoszą, iż w czasie kopania toru na łące robotnicy natrafili na prehistoryczne naramienniki spiralne z brązu, liczące, według szacunku fachowców, ok. 2700 lat.

— Rząd hiszpański wystosował do chargé d'affaires W. Brytanii notę, protestującą przeciwko bombardowaniu Almerii.

— Dzienniki donoszą, iż w końcu czerwca król rumuński Karol uda się z wizytą do Polski i zabawi w Warszawie trzy dni.

Włoch oraz reprezentanci wszystkich warstw społeczeństwa. Wzdłuż drogi, którą szedł kondukt zgromadziły się liczne tłumy. Towarzystwo gen. Mola zostało pochowani na cmentarzu w Burgos. Zwłoki gen. Mola zostaną przewiezione do Pampeluny na życzenie ludności prowincji nawarskiej. W Pampelunie będzie reprezentował gen. Franco gen. Millan Astray.

Zakończenie śledztwa w Brześciu

(Telefonom od własnego korespondenta).

WARSZAWA. 4.6. Po niedawno zarzuceniu zniszczenia tej instytucji.

Wobec zakończenia dochodzenia z Brześcia nad Bugiem, ukończono obu areszowanych, Wolfa i Ajzyka tam dochodzenie w sprawie zamordowania funkcjonariusza P. P. s. p. S. Kędziory.

Wobec zakończenia dochodzenia z Brześcia nad Bugiem, ukończono obu areszowanych, Wolfa i Ajzyka tam dochodzenie w sprawie zamordowania funkcjonariusza P. P. s. p. S. Kędziory.

Seria nieprzyjemnych procesów na Wołyniu

(Telefonom od własnego korespondenta).

Wobec zakończenia dochodzenia z Brześcia nad Bugiem, ukończono obu areszowanych, Wolfa i Ajzyka tam dochodzenie w sprawie zamordowania funkcjonariusza P. P. s. p. S. Kędziory.

„Deutschland” został zbombardowany na wyraźny rozkaz rządu ZSRR

PARYŻ. 4.6. Antykomunistyczny tygodnik „Gringoire” ogłasza dzisiaj rewelacje oskarżające Moskwę o spowodowanie ataku lotniczego na krążownik niemiecki „Deutschland”. „Gringoire” twierdzi, że atak ten był uplanowany i przytacza na poparcie tego twierdzenia następujące uzyskane przez siebie szczegóły:

W waleńckiej bazie lotniczej — pisze „Gringoire” — są stacjonujące eskadry lotnicze sowieckie, niezależnie całkowicie od dowództwa wojskowego hiszpańskiego. Komendantem tych eskadr jest oficer sowiecki płk. Tigrow. 28 maja w przeddzień ataku na krążownik „Deutschland” płk. Tigrow otrzymał z Moskwy listę szyfrowaną, po czym zwołał natychmiast odprawę, w której wzięło udział 18 wyższych oficerów lotników z podległych mu eskadr. W wyniku tej konferencji 6 samolotów otrzymało rozkaz, by pozostawały w pogotowiu do wykonania specjalnej misji. Nazajutrz 29 maja samoloty te w grupach po dwa dokonały szeregu

lotów wzdłuż wybrzeży, nie komunikując hiszpańskiemu dowództwu wojskowemu żadnych szczegółów i danych o tej swojej aktywności. Wieczorem idąc z tych samych samolotów dokonały ataku na „Deutschland”. „Gringoire” twierdzi, że jednym z samolotów dowodził lotnik Wasyl Szmidi, drugim zaś kpt. Anton Grigormin. 2 francuskie i 1 szwajcarski).

Zawody o puchar Gordon-Bennetta

BRUKSELA 4.6. Losowanie kolejności startu balonów, biorących udział w zawodach o puchar Gordon-Bennetta, odbędzie się już 8 czerwca, a więc na 12 dni przed zawodami. Ponieważ pilicy w dniu tym nie przyjadą jeszcze do Belgii, reprezentować ich będą członkowie poselstwa i ambasad. Francja zgłosiła telegraficznie w ostatniej chwili drugi swój balon, tak, że ogólna ich ilość wynosi teraz 12 (3 polskie, 3 belgijskie,

Chaskielewicz był złym żołnierzem

Drugi dzień procesu o zamordowanie Bujaka

W drugim dniu procesu o zabójstwo wachmistrza, Jana Bujaka zeznawali b. ułani 7-go pułku, którzy służyli razem z żydem Chaskielewiczem.

„SŁUŻBISTA ALE SPRAWIEDLIWIY”

O śp. Bujaku, swoim przełożonym, wyrażają się jak najlepiej. Był słuźbistą, bo był żołnierzem, ale poza służbą był dobrym, starszym kolega.

ZYDOM BYŁO DOBRZE

Świadkowie Żydzi, b. ułani potwierdzają zeznania Polaków, a na pytania sądu, czy dobrze się czuli w wojsku polskim — odpowiadają — tak. „Było nam dobrze. Traktowano nas równo”.

Część świadków żydowskich zeznaje nadto, że śp. Bujak często dawał Żydom przepustki na sobotę i inne święta.

— „Mieli się lepiej od nas” — mówi świadek, Zawiliński i wielu innych.

„SYMULANT” — „OFERMA” — „ŁAZIK”

Na pytania sądu: — Jakim żołnierzem był Chaskielewicz? Dobrym czy złym? — odpowiadają, że był to „oferma”, „symulant”, „łazik”. Świadkowie: Kosmala, Kulesza, Krawczyk, Kroński opowiadają, że do czasu wyjazdu na święta Bożego Narodzenia, Chaskielewicz był możliwym żołnierzem. Po powrocie z domu stosunek jego do przełożonych i obowiązków żołnierskich zmienił się zasadniczo. Stał się kłębny, często udawał chorego, nie spełniał rozkazów itp.

BREDNIE O BECZCE Z WODĄ

Świadkowie nie przypominają sobie by Chaskielewicz źle traktował plutonowy Bujak. Jedynie świadek Wasilewski zauważył, że pewnego dnia plutonowy Bujak rozkazał iść ułanowi Chaskielewiczowi do stajni i nie wpuścić go do kasyna podoficerskiego.

Na pytanie sądu o beczce z wo-

dą i o zanurzanu w niej żołnierzy, wszyscy odpowiadają przecząco.

„PROSZĘ MI NIE PRZESZKADZAĆ”

Oskarżony Chaskielewicz w pierwszym dniu rozprawy zachowywał się b. spokojnie. Natomiast w czwartek uśmiechał się stale, położył się nawet na ławce i przerywał w zeznaniach świadkom, a nawet przeszkadzał prokuratorowi.

Na wniosek prokuratora by zezwolono oskarżonemu złożyć wyjaśnienia po zbadaniu świadka, sąd udzielił mu głosu. Chaskielewicz znów opowiadał o beczce z wodą, o biciu go i popychaniu itp.

W pewnej chwili przewodniczący zwraca mu uwagę, żeby stawał pytania świadkom, a nie wyjaśnienia.

Chaskielewicz podniósł głosem woda: „proszę nie przeszkadzać”... „proszę mi nie przeszkadzać”... „weźcie mnie stąd precz”... „wydajcie wyrok bezemnie”...

Przewodniczący Posemkiwicz odebrał głos oskarżonemu, a Chaskielewicz usiadł, zachowując się już spokojnie.

WNIOSEK POWODA CYWILNEGO

Adw. Kwiatkowski, pełnomocnik rodziny, zamordowanego Bujaka zgłosił wniosek o sprowadzenie dodatkowego świadka, b. ułana Reka, na ustalenie przebiegu zastrzeżenia śp. wachmistrza Jana Bujaka.

Prokurator wniosku tego nie poparł. Sąd uznał fakt zabicia za dostatecznie oświetlony i wniosek oddalił.

CHORA WĄTROBA

rujnuje organizm. Stosuje się w tych niedomaganiach SÓL MORSZYŃSKA lub WODĘ GORZKĄ MORSZYŃSKĄ. Żądać w aptekach i składach aptecz.

Blum lubi chwalić się

Rocznica rządów frontu ludowego we Francji

PARYŻ 4.6. „Le Populaire” ogłasza wywiad, udzielony przez premiera Bluma, kierownikowi oddziału paryskiego „Daily Herald” Sondfordowi, z okazji pierwszej rocznicy rządu „frontu ludowego”.

Przypomniawszy sytuację z przed roku, premier zaznaczył, iż dziś ożywienie życia gospodarczego jest faktem niespornym. Potwierdzają to wszelkie dane statystyczne. Ożywienie nie daje się mniej odczuć we Francji niż w innych krajach, lecz stało się to dlatego, iż podjęliśmy pewne rzeczy, których nie podjął żaden inny kraj z wyjątkiem, być może, Stanów Zjednoczonych. Rozpoczęliśmy nasze dzieło — ciągnął premier — od szerokiej reform społecznych i kontynuujemy rozwój tych reform oraz wysiłki, zmierzające do

odbudowy gospodarczej. Mówiąc następnie o trudnościach finansowych, Blum wyjaśnia je tym, iż sprawy społeczne wysunięto przed sprawy gospodarcze, a sprawy gospodarcze przed finansowymi, ponadto należało dokończyć olbrzymiego wysiłku w dziedzinie zbrojeń. Horoskopy finansowe są nadal bezwzględnie optymistyczne. W roku bieżącym zmniejszono ciężary skarbu, dzieło to będzie prowadzone nadal bez osłabienia jego tempa. W celu spowodowania przyprywu do Francji wywiezionych kapitałów i ponownego wciągnięcia do obiegu zteauryzowanych kapitałów, rząd liczy na wyniki, jakie stopniowo przynosić będzie stałość gospodarstwa francuskiego, uczciwość działania rządu, a przede wszystkim ogólny dobrobyt w kraju. Bez względu jednak na okoliczności, polityka walutowa nie ulegnie zmianie, a zasady układu trójstronnego z września r. ub. pozostaną w tym samym. Nawijając następnym W. Brytanią i „przyjazną sympatię nie do wrogiej propagandy, która

znalazła echo w części prasy francuskiej, premier zaznaczył, iż miliony osób, które zwiędza wystawę paryską, rozprósza w Europie i całym świecie te złośliwe legendy.

Przechodząc do spraw polityki zagranicznej, premier oświadczył co następuje: Sądzę, iż pozostaliśmy wierni naszej deklaracji rządowej: przywrócić zaufanie w Europie pokojowej. Europa pokojowa ma dziś zaufanie do nas. Jest rzeczą wiadomą, że pozostaniemy w pełni wierni naszym zobowiązaniom. Wiadomo, że pozostaniemy w pełni wierni idei nadziei, jaką zawiera Liga Narodów. Nasz ostateczny cel pozostanie zawsze ten sam: bezpieczeństwo zbiorowe przez arbitraż, wzajemna pomoc i powszechne kontrolowane rozbrojenie. Nie czyniliśmy żadnego rozróżnienia pomiędzy państwami ze względu na charakter ich rządów. W końcu premier podkreślił „ufną serdecznością i trwałością stosunków” z W. Brytanią i „przyjazną sympatię nie do wrogiej propagandy, która

„Sejm barbarzyńców”

Ciekawa opinia W. Sieroszewskiego

Prezes PAL-u p. Wacław Sieroszewski wygłosił na posiedzeniu grupy oświatowej posłów i senatorów dłuższe przemówienie, w którym argumentował konieczność przyjęcia ustawy o Akademii Literatury, powiększającej, jak wiadomo liczbę członków Akademii do 20 i utrwalającej jej istnienie.

Prócz niego przemawiał tam również sekretarz Akademii p. Kađen-Bandrowski, który powiedział, że jeżeli Sejm nie uchwali ustawy o Akademii Literatury, będzie sejmem barbarzyńców.

Prezes PAL-u p. Sieroszewski, uzasadniając konieczność przyjęcia ustawy o Akademii głównie tym, że Akademia nie posiadając osobowości prawnej, nie może przyjmować żadnych zapisów i dotacji. Czy nie lepiej jednak byłoby przeznaczyć te pieniądze na jakiś bardziej pożyteczny cel?

Miłe stosunki sowieckie

MOSKWA 4.6. Na kolei donieckiej niedaleko od stacji Piatigorskaja, została zamordowana stróżka przejazdowa stachanówka Akulina Trusz. Okoliczności mordu były następujące: Stróżka zamknęła szlaban, zatrzymując traktor, prowadzony przez traktorzystę Anosowa. Na przyczepce traktora znajdowali się brygadier budowy nowej linii kolejowej Piatigorskaja - Kupiańsk. Niedogodnik i robotnik Sliszczenko. Gdy stróżka odmówiła kategorycznej otwarcia szlabanu, Sliszczenko uderzeniem zwałił ją z nóg, po czym Anosow rozbił traktorem szlaban i przejechał przez leżącą na przejeździe stróżkę, gniotąc ją na śmierć. Sprawcy morderstwa zostali aresztowani. Czeka ich kara śmierci.

CHRCZINY PRZYSZŁEGO NASTĘPCY TRONU WŁOSKIEGO



Rzymie odbyły się uroczyste chrzciny syna następcy tronu włoskiego. Na fotografii rodzice i dziadkowie małego księcia

Hugo Wast — autor naszej nowej powieści

W najbliższych dniach rozpoczyna druk powieści Hugo Wasta „Złoto”. W artykule poniższym dajemy literacką sylwetkę głośnego pisarza Red.

Ameryka Południowa, aczkolwiek w zasadzie znajduje się pod wybitnym wpływem kultury hiszpańskiej i mówi językiem osiadłych tam potomków konkwistadorów, ma z natury rzeczy własne cechy charakterystyczne, nie idące się w żaden sposób zasymlizować z pojęciami kraju europejskiego, jakim jest Hiszpania. Nic więc dziwnego, że również i literatura południowo-amerykańska znacznie się różni od literatury macierzystej.

Odmienne przyroda, odmienny koloryt miejscowy, odmiennie odczucie i zwyczaje, z konieczności rodzą specjalne tematy i odpowiedni sposób ich ujmowania przez zro-

szniętych z tym krajem pisarzy. Mimo ich woli, utwory składają najzwyczajniej, mają dla nas urok egzotyki, gdyż powstają wśród obcych nam, mało dostępnych dla naszego codziennego doświadczenia, warunków. Nawet jeśli mowa o porach roku, czytelnik europejski w pierwszej chwili jest zaskoczony, gdyż opisy zimy przypadają na nasze letnie miesiące i odwrotnie. Akcja toczy się przeważnie dokoła życia w „estancias”, czyli w posiadłościach mało zaludnionych obszarów, na których pasą się masy bydła i stada koni w rozległych stepach „pampas”, lub w skalistych pustyniach, czy dzikich i niedostępnych Andach. Dotyczy to przeważnie Argentyny, której literatura przoduje w Południowej Ameryce.

Niektórzy z pisarzy argentyńskich zdobyli sobie sławę nawet na kontynencie europejskim, nie mówiąc o Hiszpanii, gdzie są znani nie mniej aniżeli w Ameryce. Do takich należą przede wszystkim Hugo Wast (Gustavo A. Martinez Zuviria), Manuel Galvez, Rodriguez Larreta, Horacio Quiroga, Ricardo Güiraldes, z pośród poetów zaś uwydatnia się indywidualność wysokiej artystycznej miary, Leopoldo Lugones.

Powieści Hugo Wasta, nadające się dla szerokiego ogółu są niezwykle poetyczne. Wydania ich osiąga liczbę egzemplarzy. Jedynie utwory Blasco Ibanez'a rozchodziły się w Europie i Ameryce w liczniejszych niż jego nakładach. Do wybitniejszych dzieł Wasta, należy zaliczyć przede wszystkim powieść „Valle Negro” (Czarna dolina), która została nagrodzona przez Akademię Hiszpańską oraz inną, która przyznała się do zdobycia jej autora wielkiej argentyńskiej nagrody państwowej „Desierto de Piedra” (Kamień Pustynia). Poza tem nie może na pominać jeszcze jednej książki, zatytułowanej: „La Casa de Cuerves” (Dom Kruków), która używana jest w szkołach Ameryki Północnej (w Stanach Zjednoczonych), jako wzór powieści południowo-amerykańskiej. Do literatury biograficznej trzeba zaliczyć jego powieść „Don Bosco”.

Hugo Wast jest pisarzem o bardzo obfitej twórczości. Trzydzieści z górą tomów jego powieści należy do łatwej, a jednocześnie ciekawej literatury, nie rozstrząsającej metafizycznych zagadnień, jak to jest naprzykład u Galezwa. Liczne jego utwory zostały przetłumaczone na języki obce.

Powieści te doskonale charakteryzują kraj jego rodziny, Argentynę wraz z jej urozmaiconym krajobrazem i warunkami życia. Zdrowa tendencja jego książki ma na celu wykazywanie zaniechania rzetelnej pracy na różnych odcinkach życia narodowego i otwieranie oczu na istniejące zło. Pisane językiem prostym, niewyszukanym, a więc najbliższym prawdy, utwory Wasta przekonywują. Ich bezpośredniość daje wyraźny obraz rzeczywistości.

Ostatnia powieść zatytułowana: „Złoto” pisana z niesłychanym przejęciem się sprawą moralnego zabagnienia kraju spowodowanego przez Żydów europejskich, którzy emigrując stąd znaleźli w Argentynie grunt podatny na żerowisko, jest również dla nas niezmiernie cennym dokumentem, godnym zastanowienia się i rozważenia. Niewątpliwie książka Wasta, autora, który przed kilku laty zdobył jedną z największych nagród literackich, udzielonych przez rząd argentyński, wpłynęła w znacznym stopniu na oczyszczenie atmosfery w tym kraju. Zabrano się bowiem bardzo energicznie do elementów napływowych, siejących rozkład i zepsucie. Otwarty się oczy Argentyny, która poznała się na niepożądanych przybyszach.

Potęgą ekspresji i wnikaniam, znajomością szczegółów, czerpanych z życia, czynią „Złoto” jedną z nieporównanych książek, których czytanie pozostawia silne wrażenie.

Tu się ukazuje w całej pełni przebiegłość rasy semickiej, która znajduje skuteczne sposoby na wszcześnie się w żyły poszczególnych narodów, aby z nich wyssać krew i zdrowie moralne. Zachłanność żydów, nie mająca granic, obejmuje wszelkie dziedziny, oplata kraj i świat w węzowym uścisku.

Aktualność powieści wobec zagadnień nurtujących społeczeństwo polskie, jest aż nadto bijąca w oczy. Bronisław Frankowski.

Gustowne letnie

suknie, bluzki, szlafroki, kostjomy, bielizna, galanterja

W. NOWICKI Wilno, Wielka 30

Firma stale śledzi za modą.

Codziennie nadchodzą nowości sezonowe

Firma Michał Girda

Wilno, Zamkowa 20. Tel. 16-28

poleca

Rowery Janus, Indian, Kordian

mocne, lekkie, eleganckie

Radioodbiorniki: Dux-Radio

Akumulatory i Radioprzet

Zjazd oficerów i podchorążych rezerwy saperów

W dniach 19 i 20 czerwca rb. odbędzie się w Modlinie pod protektorem Pana Ministra Spraw Wojskowych gen. dyw. T. Kasprzyckiego II Zjazd oficerów i podchorążych rezerwy saperów.

Jednym z naczelnych zadań Zjazdu będzie zagadnienie konsolidacji oficerów i podchorążych rezerwy saperów pod względem zadań swojej broni oraz utrzymanie na jak najwyższym poziomie ich morale żołnierskiego i gotowości bojowej.

Uczestnikom Zjazdu przyznane zostały ulgi kolejowe.

Wszystkich informacji o Zjeździe

udziela codziennie sekretariat Komitetu Wykonawczego Zjazdu (w godz. 10—12 i 19—21) — Warszawa, Związek Intymierii Wojskowej, ul. 6 Sierpnia 54/56 — gdzie też należy kierować zgłoszenia osobiście lub listownie.

Podróż poślubna ks. Windsoru

MEDJOLAN 4.6. Księżę i Księżna Windsoru, którzy przybyli do Medjolanu, kontynuowali swą podróż po krótkim postoju do Wenecji.

SZCZEROŚĆ MINISTRA OŚWIATY

Dyskusja nad projektem zmian w ustawie o szkołach akademickich, przeprowadzona w sejmowej komisji oświatowej, obfitowała w interesujące momenty. Dodało jej barwności wystąpienie posła Budzyńskiego, któremu w ubiegłej sesji robiono reklamę z powodu jego „radykalno-narodowych” wystąpień. Otóż ten pan poseł (według sprawozdania), „wychodzą z założenia, że ustawa tak zw. jędrzejewiczowska o szkołach akademickich była wyrazem idei o sprężaniu Polski w obóz warowny, który wiązał wszystkie elementy życia i pracy, a więc i uniwersytety, w zwartą całość, oświadczył się za pozostawieniem zwijania katedr w formie ustalonej w obecnie obowiązujących przepisach, t. j. że katedry mogą być zwijane decyzją ministra”.

Mamy tu i obóz warowny, i sprężanie Polski, i elementy życia i pracy, a wszystko w obronie paragrafu, ruinującego naukę polską. Ale nie warto się tym dłużej zajmować. Na większą uwagę zasługują bez wątpienia wystąpienie p. ministra Świątłowski, który projektowanym przez siebie zmianom ustawy o szkołach akademickich nadał szerokie tło polityczne.

P. minister nawiązał do „deklaracji ideowej” p. Koca, a zarazem powołał swoje stanowisko z akcją, której wyrazem był komers „Arkonii”. Powiedział między innymi: „Zdajemy też sobie wszyscy sprawę, że o. marszałek Śmigły - Rydz, jako wódz naczelny, podjął inicjatywę radykalnej zmiany nastrojów w społeczności akademickiej. Oczywiście rząd, a przede wszystkim minister oświaty, w wysiłku tym chce mu przyjść z pomocą i to na całym odcinku życia akademickiego”. P. minister spodziewa się, że przyjęcie ustawy „przyspieszy i to znacznie konsolidację sił narodowych w świecie akademickim”. W odpowiedzi zaś na postulat, domagające się rozluźnienia policyjnych przepisów, ograniczających swobodę organizacji studenckich, p. minister zaznaczył, że „przepisy w tej materii nie mogą wyprzedzać wytworzenia się zmiany nastrojów wśród młodzieży, czemu właśnie w tej chwili patronuje Naczelny Wódz”.

Przemówienie to wyjaśnia przede wszystkim, jaki charakter ma ta cała akcja nad „zmianą nastrojów w społeczności akademickiej”. Z różnych stron podkreślano bardzo mocno, że jej treść jest wojskowa: po prostu manifestacja uczuć młodzieży do wojska i jej przywiązanie do armii. Ale jeśli mówi się o zmianie nastrojów młodzieży, to należy przyjąć, że cel tej akcji jest wyraźnie polityczny. W przeciwnym razie należałoby przypuścić, że młodzież akademicka ma zmienić dopiero swoje nastroje w stosunku do wojska; a takie przypuszczenie byłoby dla niej obelgą. Albo więc manifestacja wojskowa, albo akcja polityczna; wynurzenia p. ministra oświaty wyjaśniają sytuację, że chodzi tu o cele polityczne.

Po wtóre okazuje się, że ta cała akcja nie jest prowadzona wyłącznie przez sfery wojskowe. Jak podkreślił p. minister oświaty, współdziała w tym rząd, w szczególności on sam, minister. Rozprasza to różne plotki, które przeciwstawiały p. ministra oświaty tej komersowej inicjatywie, nawet zapowiadały szybką jego dymisję właśnie na tle tej akcji. P. minister spodziewa się, że nowa ustawa o szkołach akademickich, a raczej nieistotne zmiany sławnej ustawy z r. 1933, przyspieszą „konsolidację sił narodowych w świecie akademickim”. Zbyt wielu ludzi chce się zajmować za konsolidacją sił narodowych — zwłaszcza zbyt wielu narodowców świeżej daty. P. minister chce „konsolidować

Niebywała dyskusja

Posel Labour Party plk. Wedgwood zainteresował, jak już donosiliśmy, min. Edena na posiedzeniu Izby Gmin, czy znane mu są fakty, świadczące o wzrastającym prześladowaniu Żydów w Polsce, oraz czy rząd brytyjski użyje swego wpływu, aby prześladowania te powstrzymać i aby przeciwdziałać inspiracji obcych ideologii na wzrost antysemityzmu w Polsce.

Plk. Wedgwood jest znany ze swoich wystąpień prożydowskich. Z jego oświadczeniami w kwestii żydowskiej spotykaliśmy się już często, żadne jednak z nich nie nosiło takiego charakteru jak ostatnia interpelacja w Izbie Gmin.

Jest rzeczą niedopuszczalną, aby obcy parlament mieszał się do spraw wewnętrznych Polski i aby jego członkowie namawiali swój rząd do użycia wpływów przeciwdziałających niedogodnym dla Żydów nastojom społeczeństwa polskiego. Zaznaczyliśmy wczoraj, że zupełnie takie same postawy miałyby jakiś poseł w Polsce, występując w sejmie np. przeciwko polityce angielskiej w Indiach, albo krytykując projekty matrymonialne królów Anglii.

Sprawa przedstawia się o tyle poważniej, że wystąpienie plk. Wedgwooda nie było indywidualnym wysiłkiem tego, znanego zresztą ze ślepego żydofilstwa, działacza socjalistycznego. Do jego zapytań przyłączyli się posłowie pozostałych ugrupowań parlamentarnych: zarówno poseł konserwatywny Vyvan jak i liberalny Mauder.

Ta niebywała dyskusja w parlamencie angielskim o „prześladowaniu” Żydów w Polsce i „przenikaniu obcych wpływów” (czytaj hitlerowskich) została niewątpliwie zaaranżowana przez czynniki żydowskie, które w

Anglii mają wpływ niebyłe. Czynniki te widząc postępujący proces odżydzenia się życia polskiego i zdając sobie sprawę, że plany uczynienia z Polski jednej z głównych podstaw polityki światowego żydostwa wala się w gruzy, wyzyskują wszelkie możliwości, aby zastraszyć naszą opinię i zmobilizować przeciwko nam największe siły w świecie.

Jedyną odpowiedzią na to może być dalsze prowadzenie naszej służnej linii wynikającej z najistotniejszych przesłanek interesu narodowego i nie mogącej uzależniać się od dążeń kierowniczych kół żydostwa światowego.

Odbudowanie państwa polskiego musi pociągnąć za sobą unarodowienie całego naszego życia i wszechstronne zabezpieczenie podstaw bytu narodowego. Od tego odstąpić nam nie wolno bez względu na to, co będą na ten temat mówić członkowie parlamentu brytyjskiego. Jeśli zaś „przemówień” swoich na ten temat nie zaprzestaną, zajmijmy się ze swej strony tematami imperialnymi, które napewno dadzą nam większe podstawy do mówienia o „prześladowaniach”, niż to co się dzieje w Polsce w zakresie sprawy żydowskiej.

Polityka brytyjska w stosunku do



Hitlerizm, katolicyzm, nacjonalizm

Wiadomości, nadchodzące w ostatnich czasach z Niemiec dowodzą, że konflikt między obozem hitlerowskim i doktryną hitlerowską a Kościołem, wiarą i doktryną katolicką wszedł już w fazę tak ostrą, że o załagodzeniu go nie może już chyba być mowy.

Konflikt ten narastał oddawna, — właściwie od momentu dojścia Hitlera do władzy w Niemczech. Ale przez długi czas można było jeszcze żywić nadzieję, że jest to konflikt chwilowy, który da się załagodzić, bądź drogą zmiany poglądów i praktyki politycznej tych polityków hitlerowskich, którzy politykę antykatolicką w obozie hitlerowskim reprezentowali, bądź drogą wycofania tych polityków (np. p. Rosenberga) z pierwszego w swym obozie szeregu wodzów.

Ostatnie wydarzenia w Niemczech, — porozumienie obozu hitlerowskiego z wodzem i ideologiem neo-poganizmu, gen. Ludendorffem, — wzmagające się ostatnio z każdym miesiącem i każdym tygodniem prześladowania Kościoła i kleru, — demonstracyjne występowanie z liczby członków Kościoła przez wybitnych działaczy hitlerowskich, takich jak p. Himmler i inni, — wreszcie wzmrożona do najwyższego napięcia, prowadzona w Niemczech propaganda antykatolicka, wyrażająca się w gwałtownych przemówieniach najwyższych dyktatorów (np. p. Goebbelsa), albo w wydawanym czasopiśmie propagandowo-antykatoickich, do złudzenia przypominających moskiewskiego „Bezbożnika” — wszystko to świadczy, że postawa antykatolicka obozu hitlerowskiego nie jest ani przelotnym daniem politycznym, wynikającym z dających się z czasem załagodzić nieporozumień na tle polityki we-

wnętrzej (szkolnej i t. p.) i zewnętrznej, ani chwilową ekstrawagancją doktrynalną młodego ruchu, który nie skryształizował jeszcze ostatecznie swego światopoglądu, lecz że jest trwałą właściwością i cechą nie tylko rządzącego dziś w Niemczech obozu politycznego, ale i ideologii.

Stwierdzenie tego faktu pociąga za sobą, jako konsekwencję, konieczność rewizji poglądu na to, jakim jest miejsce hitlerowskich Niemiec w nowoczesnym życiu narodów naszej części świata i naszej cywilizacji.

Pod względem politycznym wprawdzie fakt ten na razie żadnych konsekwencji za sobą nie pociąga i być może długo jeszcze nie pociągnie. Jeśli pominąć konflikty i przeciwieństwa, wynikające z przyczyn geograficznych, ze sprzeczności politycznych i ekonomicznych interesów i t. d. — świat dzieli się dziś (i podział ten nabiera cech coraz większej ostrości) na dwa bloki polityczno-ideologiczne: czerwony i biały (że użyjemy terminologii hiszpańskiej). Niemcy hitlerowskie należą w dziedzinie polityki, do bloku białego, walcząc politycznie z komunizmem, z masonerią i z Żydami, oraz z rozmaitymi postaciami i przejawami polityki tych czynników.

Łączące się jednak w Europie, dziejowe zmagania, nie ograniczają się jedynie do dziedziny politycznej. W silniejszym jeszcze stopniu toczą się dzisiaj zmagania w dziedzinie duchowej. Zmagania o to, kto ma na przyszłość w świecie naszej cywilizacji, sprawować rząd dusz.

W tej dziedzinie układ sił i podział walczących obozów nie przedstawia się tak prosto, jak w dziedzinie politycznej. W polityce nieraz nawet przeciwnicy łączą się z sobą

Niechaj się jednak nie łudzi. Młodzież, w swej wielkiej masie, pozostanie wierna swym przekonaniom. Nie zmieniają się jej nastroje, bez względu na to, kto nad tą zmianą będzie pracował. Tymi lub innymi ustępkami na terenie akademickim nie wywoła się przeobrażenia, gdy wszystko inne pozostaje po staremu. Młodzież, łącznie z całym obozem narodowym, znalazła już swoją drogę i po niej pójdzie. W każdym razie należy wyrazić p. ministrowi oświaty wdzięczność, że wystąpił ze szczerością; że odstąpił nie jedno, co inni usiłowali ostanąć i zakrywać.

Polski nigdy nie odznaczała się specjalną zyciowości. Począwszy od konferencji pokojowej, kiedy to delegacja angielska rzucała bezustannie kłody pod nogi delegacji naszej, kiedy usiłowała rozwiązać w duchu żądań niemieckich kwestię gdańską i śląską, kiedy później otaczała wyjątkowym zainteresowaniem i opieką kwestię ukraińską, po przez pamiętną akcję rewizjonistyczną części opinii angielskiej w sprawie naszego Pomorza, która ucihła dopiero po przewrocie hitlerowskim, mieliśmy zawsze do czynienia z trudnościami z tej strony.

Ostatnia jednak próba obesła nas wyjątkowo, dotyczy to bowiem już wyrażenia mieszania się w nasze stosunki wewnętrzne. Wprawdzie min. Eden udzielił dość ogólnikowej odpowiedzi na zapytania posłów i uchylił się od podjęcia szerszej w tej materii dyskusji, nie mniej wspomni o postanowieniach traktatu mniejszościowego, dając przeto do zrozumienia, że istnieją tu podstawy do pewnej akcji międzynarodowej.

Ponieważ Polska traktat o mniejszościach wypowiedziała, uzależniając jego przestrzeganie od wzięcia na siebie podobnych zobowiązań przez resztę państw należących do świata naszej cywilizacji, przeto rząd polski powinien wyprowadzić min. Edena z błędu w jaki popadł nawiązując do tego traktatu.

Protest Polski przeciwko mieszanemu się do jej spraw wewnętrznych wpływie otrzewiającemu i na koła żydowskie, które muszą zrozumieć, że podobnymi środkami nie pozytywnego dziać nie zdolają, zaostrzą tylko sprawę żydowską w Polsce, zmuszając społeczeństwo nasze do zajęcia jeszcze bardziej zdecydowanej postawy.

W sojuszu dla walki z jakimś większym, wspólnym wrogiem. Tak, jak między komunistyczną Rosją a monarchiczną, tradycjonalistyczną i kapitalistyczną, masonską Anglią, mimo ich coraz większej solidarności i współdziałania w dziedzinie politycznej, zachodzą głębokie i nie dające się wyrównać różnice ideowe, tak i w obozie przeciwnym, grupującym faszystowskie Włochy, hitlerowskie Niemcy, narodową Hiszpanię, oraz ruchy nacjonalistyczne wielu innych krajów, cementem spajającym jest wspólna, antykomunistyczna, antymasońska i antyżydowska postawa polityczna — ale brak jest wspólnej ideologii.

Jeszcze niedawno mogło się wydawać, że jednostka ideologiczna, przynajmniej najbardziej ogólna, w obozie „białym” w Europie istnieje. Dzisiaj jest rzeczą coraz widoczniejszą, że między np. obozem Karlistów w Hiszpanii, a obozem hitlerowskim w Niemczech nie ma absolutnie nic wspólnego — prócz wspólnych wrogów.

W zmaganiach duchowych, ogarniających dzisiaj Europę, stoją przeciw sobie nie dwa obozy, lecz kilka. Naprzeciw (dość niejednorodnym w poglądach na kwestie praktyczne, ale podobnym w zasadniczych filozoficznych założeniach) obozu komunistyczno-masońskiego stoi nacjonalizm, doktryną swoją nierozdzielnie związany z doktryną katolicką.

Hitlerizm niemiecki nie jest składnikiem tego ostatniego. Zajmuje on pozycję odrębną. Ma on z nacjonalizmem pewne cechy wspólne — nie o wiele jednak mniej cech wspólnych łączy go duchowo z obozem, nacjonalizmowi przeciwnym: masonsko-komunistycznym.

Nie ma to narazie wpływu na politykę. W dziedzinie jednak zmagani ideologicznych ma to konsekwencje ogromne.

Były oficer artylerji generałem zakonu

Kapituła generalna zakonu karmelitów bosych dokonała ostatnio w Wenecji wyboru nowego generała, którym został 44-letni prowincjał z Genui, o. Piotr Tomasz, były oficer artylerji z czasu wielkiej wojny. Stał on na czele zakonu, liczącego dziś 256 klasztorów męskich i 510 żeńskich i około 13.000 członków. Dodać należy, że jednym z czterech definitorów zakonu został Polak, o. Anzelm. Zastępcą generała t. zw. wikariuszem generalnym wybrano o. Sylwesterusa, Hiszpana z Burgos.

PRZEGLĄD PRASY

CZAS SKONCZĄC Z KOMISARZEM!

Gospodarka miejska p. Starzyńskiego zaczyna budzić... zainteresowanie w całej Polsce. Artykuły p. Kowalskiego w naszym dzienniku zwróciły przytem bliższą uwagę opinii publicznej na różne propagandowe chwytły, jakimi posługuje się komisarski prezydent stolicy. W wileńskim „Słowie” (Nr. 150) poświęca p. Wł. Studnicki tej gospodarce i tym chwytom dłuższe, bardzo krytyczne uwagi.

Podnosi w wstępie p. Studnicki, że przedłużenie komisarskiego zarządu w Warszawie

„jako krzywdzące stolice Polski, jako votum nieufności dla Warszawy, jako uznanie, że nie dojrzała do samorządu, jako zadające cios zasadzie samorządu w Polsce — winno być przez Sejm odrzucone.”

Trzy wielkie miasta w Polsce: Warszawa, Łódź i Poznań nie mogą doznać się normalnego życia swych organów samorządowych. Czas z tym skończyć, przedłużenie zaś rządów Magistratu Warszawy z nominacją jest przedłużeniem tych stosunków a-normalnych”.

P. Starzyński jest tylko tymczasowym (z nominacją) prezydentem, jednak

„dla powagi i ozdoby zaczął w oficjalnych pismach Magistratu tytułować się Prezydentem miasta Warszawy, opuszczając przymiotnik — „tymczasowy”. Pan Starzyński stara się przedłużyć swe rządy na ratuszu Warszawy, w nadziei, że staną się dla niego odskocznią do jednego z pierwszorzędnych stanowisk w państwie”.

Słusznie zwraca uwagę p. Studnicki, że ten długotrwały zarząd komisarski jest ciosem dla idei samorządowej w Polsce. Bo jeśli stolica ma być niezdołna do samorządu, to cóż mówić o miastach prowincjonalnych?

TAK PRZEMAWIA BIUROKRATA

P. Starzyński nie znosi krytyki: „Rzeczowa krytyka gospodarki zarządu tymczasowego Warszawy przeprowadzona przez pana Kowalskiego, wywołała akcenty groźne ze strony pana Starzyńskiego. Tak nie przemawia przedstawiciel samorządu, tak przemawia biurokrata”.

Jesli p. Starzyński przedstawia jakieś niezwykle walory administracyjne, to trzeba umożliwić mieszkańcom Warszawy powołanie go na normalnego prezydenta. Czyżby się Warszawa nie umieli na tych zalewach poznać? Przecież p. Starzyński ułatwia im to w różny sposób.

„Ma brata w Radio, drugiego w redakcji „Gazety Polskiej”, ma kontakt z „Kurierem Porannym” i umiał zjeżdżać czerwona prasę. Ma ośmiu urzędników w biurze prasowym Magistratu, a więc biuro prasowe o wiele większe, niż wszyscy uprzedni prezydenci i bardziej energicznie go reklamujące; umie też obiecywać”.

BEZ SPRAWOZDAŃ

Tymczasowy prezydent Warszawy ma o tyle łatwe zadanie w swej propagandzie, że od chwili rozwiązania samorządu sprawozdania rachunkowe roczne przestały się ukazywać.

„Wprawdzie pewien czas ukazywały się sprawozdania miesięczne, lecz gdy sprawozdanie kwietniowe z 1935 roku wykazało deficyt za kwiecień przeszło dwa miliony złotych i agencja prasowa podała o tym do piśm, wówczas ukazały się zaprzeczenia, przyczem podane zostały fantastyczne cyfry dla pokrzywienia serc; wobec jednak sceptycyzmu, jaki mogły wywołać, zaniechano wydawania miesięcznych sprawozdań”.

Tak jest najbezpieczniej. Można wszystkim zarzutom zaprzeczać i można w zaprzeczeniu wplatać wzmiankę o Berezie. P. Studnicki przypomina nam, że gdy „Czas” poddał krytyce budżet miejski, to „drukarnia „Czasu” okazała się urzędzona nie według przepisów i została na pewien czas zamknięta”.

Dalszy ciąg wywodów p. Studnickiego streścimy jutro.

DOGADYWANIE SIĘ Z SANACJĄ

„Falanga”, organ t. zw. ONR. nielegalnego pisma, że już przed paroma tygodniami były prowadzone rozmowy przez pp. Gluzińskiego, Jodzewicza i Kurcjusza (z ONR. legalnego) z p. Miedzińskim i min. Ulrychem.

„Zadaliśmy wówczas pytanie redakcji „ABC”, czy powyższe wiadomości odpowiadają prawdzie. Odpowiedzi nie było. Natomiast w kilka dni później redaktor „ABC” p. Wojciech Zaleski wziął udział w zebraniu sanacyjnym „Klubu 11 Listopada”, którego przewodniczącym jest minister Witold Grabowski i wygłosił tam referat p. t. struktura społeczna Polski”.

Rozmowy te świadczą, zdaniem „Falangi”, że

„postulat rewolucji narodowej został schowany do antykwarni haseł politycznych, a zastąpiono go modym postulatem „konsolidacji narodowej”, przyczem „konsolidacja ma wystąpić w formie „dogadania się pp. Gluzińskiego i Zaleskich z czynnikami „miarodajnymi”.

Ostatnie przemówienia obrońców

w procesie o marsz na Myślenice

Podajemy dzisiaj dalsze przemówienia obrońców w procesie myślenickim według komunikatów Pol. Ag. Telnej.

Komunikaty te niestety nie są dokładne, jak świadczy ogłoszony w „Warsz. Dzienniku Naroc.” list adwokata Stypułkowskiego, który stwierdza, że w komunikacie PAI-a mowa jego została zniekształcona pod względem formy i pod względem treści.

CZY BYŁ „ZWIĄZEK ZBROJNY”?

Aplikant Niebudek usiłuje uzasadnić czyn Doboszyńskiego względami natury moralnej i politycznej. To, że oskarżeni wypierali się udziału w napadzie, nie usprawiedliwia uwagi prokuratora, iż stanowią bandę. Dalej polemizuje obrońca z tezą prokuratora, iż tworzyli oni z Doboszyńskim na czele związek zbrojny i twierdzi, że takiego związku nie było, gdyż nie było elementów faktycznych, żeby skwalifikować ich czyn jako związek zbrojny. Tu obrońca przytacza z aktu oskarżenia poszczególne momenty, gdzie mowa jest o 4 rewolwerach, pałkach i kijach. Powołując się na słowa Doboszyńskiego, twierdzi, że była to demonstracja.

Najście na Myślenice nie ma nic wspólnego ze związkiem zbrojnym. Dalej podważa zeznania świadka strażnika miejskiego Święcha, stara się ośmieszyć jego zeznania i mówi, że istotnie nikogo on nie rozpoznał. Następnie przechodzi do obrony poszczególnych oskarżonych i twierdzi że alibi Tomasza Płonki zostało wykazane przez świadków odwodowych. Co do Lelki i Kolasy, to jest udowodnione, że stali tylko na ulicy podczas zajść w Myślenicach, że Lelka lakierków nie kradł u starosty, bo miał swoje, a co do Piotra Sekuły, który miał ranę, to przytacza opinię biegłych, w której powiedziane jest, że rozpoznać nie mogą, czy rana ta jest od widel, czy od postrzału. Wobec tego obrońca twierdzi, że wątpliwości w takim wypadku winno się rozstrzygnąć na korzyść oskarżonego, wreszcie prosi Trybunał o uniewinnienie.

MOWA ADW. BRAUNA

Adwokat Braum broni oskarżonych Wlazę, Bularza i M. Tomczyka. Na wstępie obrońca analizuje szczegółowo akt oskarżenia, stwierdzając m. in., że użycie słowa banda w stosunku do oskarżonych nie jest słuszne.

Następnie obrońca przechodzi do omówienia przewodu sądowego i przedstawia obszernie sytuację w województwie krakowskim, mówiąc o bezrobociu, o ciężkim stanie rolnictwa. Ziemi do parcelacji okręg krakowski nie posiada, a wieś, miasto i miasteczka opanowane są przez żydów. Ludzie ze wsi poszukują pracy pragną iść do miast, lecz w miastach natrafiają na żywił obcy, t. j. żydów. Tu mówca cytuje powiedzenie żyda Franka, założyciela sekty frankistów z r. 1755, który powiedział, że Polskę nazwałby raczej krajem żydowskim — Palestyną, a Kraków — nowym Jeruzalem.

Akcja myślenicka miała na celu negatywne ustosunkowanie się do miejscowych władz. Przyznaje, że to było bezprawie, jednak prosi o zwrócenie uwagi przez sąd, że i prawo może być wykonywane w ten sposób, że staje się szykaną, a przestaje być prawem. Mówi, iż w roku obecnym, t. j. 1937, stosunki się zmieniły na korzyść. Dziś Doboszyńskiego można uspokoić, że pójdziemy pod flagą narodową, ale to dopiero dziś można powiedzieć. Następnie omawia szeroko sytuację z lat poprzednich i obecną.

BARIERA ŻYDOWSKA

Adwokat Kuśnierz twierdzi na wstępie, iż wypadki z czerwca 1936 r. na ludzi głębiej patrzących, wywarły wielkie wrażenie. Oto garstka szaleńców porwała się na majestat Rzeczypospolitej. Obrońca twierdzi, iż tego faktu osądzić nie można bez dokładnej analizy stosunków gospodarczych, politycznych i społecznych. Obrońca wskazuje, iż województwo to ma największe przeludnienie z całej Polski, rozdrobnienie rolne. Wobec tego ludność wsi szuka pracy w miastach i trafia na barierę w postaci żydostwa. Jednocześnie obrońca zaznacza, że Małopolska zachodnia ma najbardziej uświadomioną politycznie ludność, do brze orientującą się w sytuacji. Obrońca twierdzi, że 75 proc. nieruchomości jest w rękach żydowskich. Przemysł, rzemiosło, rzemiosło są również w ich rękach. Żydzi w Krakowie po zdobyciu pozycji na teraźniejszej, poczęli przeszczać markizizm. Wpływy czynników marksistowskich widać wyraźnie. Nie potrzeba mówić, jaką rolę wpływ marksizmu odgrywa w Krakowie. Mówi o zakusach zorganizowania „frontu ludowego”, o instrukcjach, jakie w tej sprawie napyływały od czynników komunistycznych z zewnątrz państwa. Mówi o strajkach okupacyjnych w Krakowie, których nawet Blum zakazał we Francji. Obrońca twierdzi, iż właśnie w takich warunkach kształtowały się dusze ludzi młodych, szukających pracy.

Przechodząc następnie do omówienia aktu oskarżenia, adw. Kuśnierz mówi, iż sprzeciwia się skwalifikowaniu straży ochronnych jako związku zbrojnego, starając się uzasadnić, iż nie ma elementów prawnych ani faktycznych, które wpłynęłyby na taką kwalifikację. Co do palenia sklepów i demolowania ich, obrońca mówi, iż było to wynikiem faktu, że akcja legalna bojkotu była przez władze uniemożliwiona, a więc Doboszyński zademonstrował nielegalnie.

WALKA DWÓCH IDEI

Adwokat Lichonowicz zaznacza, iż musimy powiedzieć sobie wyraźnie, że albo będziemy komunistami, albo narodowcami. Następnie szeroko omawia walkę dwóch idei: komunistycznej i narodowej. Przechodząc do omówienia samej sprawy, wskazuje na to, że z ręki oskarżonych nie zginął ani jeden przedstawiciel prawa, gdyż ludzie strzelali w powietrze. Obrońca ma przekonanie, że lu-

dzie Doboszyńskiego jako Polacy nie mogli mieć sumienia mordować Polaków, policjantów swych braci przy spełnianiu obowiązków. Obrońca dalej omawia rolę oskarżonych w zajściach, starając się uwolnić ich od zarzutów, które przeciw nim skierowano w akcie oskarżenia.

MOWA ADW. JAWORSKIEGO

Po przerwie przemawiał adwokat Jaworski, który twierdzi, iż kwalifikacja przestępstwa i podciągnięcie go pod paragraf kodeksu karnego, mówiący o związku zbrojnym, nie jest słuszne, gdyż brak jest elementów prawnych dla tej kwalifikacji. Następnie obrońca przechodzi do omówienia sprawy strzałów i twierdzi, iż nie można ustalić, kto z oskarżonych strzelał, że nawet strzelali tacy, którzy nie siedzą na tej ławie oskarżonych. Omawiając potyczkę z policją pod Zubrzycami, obrońca zaznacza, że nie było tam strzelania ze strony oskarżonych. Wobec tego ta grupa, która jest wymieniona w akcie oskarżenia, jako strzelająca pod Zubrzycami do policji, winna być uwolniona. Następnie obrońca twierdzi, że wina Andrzeja Płonki, Antoniego Piszczyka, Franciszka Przybylskiego, Piotra, Sroki, Stanisława Synki, Jana Romka i Malady, nie zostały dostatecznie udowodnione.

Następnie przemawiał adw. Gajewicz. Twierdzi on, że wyprawa Doboszyńskiego nie miała na celu zamachu stanu oraz, że oskarżeni szli ślepo za Doboszyńskim. Przechodząc do omawiania wypadków w Myślenicach, obrońca twierdzi, iż straty poniesione przez ludność były małe. Dalej obrońca przytacza słowa premiera Składkowskiego, iż „prezesów karać będzie, a nie parobków” i mówi, że oskarżeni byli tylko wykonawcami rozkazów Doboszyńskiego.

Wycieczki w czasie Sokolego Złotu

W czasie sokolego Złotu, (który — jak już informowaliśmy — odbędzie się w dniach 27 — 29 bm. w Katowicach), przewidziane są bliższe i dalsze wycieczki w okolice Śląska, zarówno po rewirze przemysłowym, jak też całodzienne autobusami w dalekie Beskidy.

W zakresie przemysłowym proponowane są następujące wycieczki: na kopalnię „Prezydent” (najlepiej pod względem technicznym urządzone na kopalnię w Polsce), kopalnię „Wujek”, „Orzeł Biały”, do hut „Batory”, „Piłsudski”, „Huty Pokój” w Nowym Bytomiu i Państwowej Fabryki Azotów w Chorzowie.

Szczególnie ciekawą będzie wycieczka do Piekar Śląskich celem zwiedzenia Kopca „Wyzwolenia” i kościoła z cudownym obrazem M. Boskiej Piekarskiej, przed którym modlił się król Jan Sobieski, idąc pod Wiedeń.

Z dalszych wycieczek przewidziane są wyjazdy autobusami w południowe rejony wojew. Śląskiego, w ur-

Ostatni w tym sezonie wieczór środowy minął w nastroju pesymizmu, wiejącego z prelekcji dr. Kazimierza Brończyka pt. „Dramat historii”.

Tezy prelegenta nie były dla mnie przekonywujące, brak jednak miejsca nie pozwala na polemiczne ustosunkowanie się do nich. Postaram się więc je streścić.

Dramatem historycznym jest konflikt idei czy osób mający znamie tragiczne tylko w danej epoce, albo też spłot zdarzeń o tragicznym „wieczystym”, lecz którego historyczność jest jakby tłem, czy formą — sam tragizm jest ogólnoludzki.

Dramat historii — to konflikt wewnętrzny ducha narodowego, tragizm jego losów.

Zdaniem dr. Brończyka istnieją dwa takie dramaty w Narodzie Polskim. Jeden — to fatalizm tkwiący w rasie słowiańskiej — niemożność wydania z siebie władcy; ten fatalizm jest może potężniejszy niż u innych narodów. Ten dramat pierwszy jest dla nas dzisiaj najbardziej tragiczny.

Drugim dramatem jest dramat polskiego osamotnienia. Polska jest samotna wśród narodów, wielcy zaś Polacy wśród swych rodaków. Ucieczka przed tym tragicznym osamotnieniem jest czasem możliwa dla człowieka, ale nie dla narodu.

Ważniejszym jest oczywiście dramat pierwszy, bowiem jeśli nie staniami się rasą władców — nie będzie dla nas miejsca.

Byli może w Polsce władcy rozumowi, lecz nie było władców państwa, władców politycznych już od czasów piastowskich. Ludzie o wielkich możliwościach władczych (Zborski) ulegali spaceniu dzięki warunkom politycznym w Państwie („złota wolność” szlachecka). U królów polskich, Polaków z pochodzenia nie widzimy wzięcia do władztwa. Przykładem tego jest Sobieski, który chciał korony, a otrzymałszy

ją, nie umiał sięgnąć po władzę. Skończył w osamotnieniu. Cechuje naszą historię zanik dumy i godności i najprostszej sprawiedliwości.

Przedstawia nam prelegent na przykładzie swego dramatu o królu Janie Sobieskim spłot tych tragicznych sił w historii Polski. W dramacie swym odrzucił autor realizm pod każdym względem.

Królowi Janowi przeciwstawiony został Diabeł Stadnicki, któremu legenda nadała cechy demonizmu, jako symbol szlacheckiej wolności.

W dalszym ciągu mówca podkreślił, że Polska musi stworzyć sobie wodza, który będzie czynnikiem ofensywnym wewnątrz i na zewnątrz. Idea obrony nie wystarcza. Jest rzeczą wątpliwą, czy inteligencja się zdoła na „wyprodukowanie” wodza. Raczej zdolny jest do tego lud. Inteligencja bowiem jest spadkobierczynią szlachty, która Polskę zgubiła.

Tak się przedstawiały poglądy Dr. Brończyka. Rzecz jasna, wywołały one żywą dyskusję i dość zdecydowanie ustosunkowanie się krytyczne większości mówców. Zabierali w niej głos pp. dr. Adamus, dyr. Petry, red. Leczycki, ks. dr. Siedziwowski, red. Maśliński, dyr. Łopalewski i dyr. Szpakiewicz.

Ogólnie biorąc „Sroda” była interesująca i inteligentna. Frekwencja publiczności, prawdopodobnie z powodu zakończenia sezonu bardzo dopisała. Szkoda, że na kilku poprzednich, również bardzo interesujących wieczorach bywało tak mało osób!

M. Tr.

Przygotowania do „Dnia Spółdzielczości”

W związku ze zbliżającym się „Dniem Spółdzielczości” (13 czerwca — niedziela) odbyło się w dniu 1 czerwca br. zebranie przedstawicieli organizacji spółdzielczych i społecznych z terenu m. Wilna. Na zebraniu został powołany Komitet Obchodu Dnia Spółdzielczości, który wyłonił następujące komisje: organizacyjno-gospodarczą i propagandowo-prasową. Zebranie Komitetu i sekcji ustaliło program na dzień 12 i 13 czerwca. Program ten po ostatecznym jego ustaleniu zostanie podany do ogólnej wiadomości.

Komitet ma siedzibę w lokalu Związku Spożywców „Społem” w Wilnie przy Zaułku Rossa 3, gdzie wszelkich informacji organizacjom społecznym i spółdzielczym udziela sekretarz Komitetu p. Kozakiewicz telefon Nr. 56.

Hasłem „Dnia Spółdzielczości” w roku bieżącym jest: „Spółdzielczość buduje siłę społeczno-gospodarczą Polski”.

Wilno, dnia 1 czerwca 1937 r.
Komitet.

PRZY OBECNYCH UPALACH

wystawianie w kuchni przy gorącym piecu nie należy do przyjemności, a jednak czas potrzebny do przygotowania obiadu można skrócić do minimum. Trzeba jedynie pamiętać o praktycznych zakupach i sosie grzybowym KNORR. Wiele smacznych, pożywnych, a przy tym niedrogich potraw można

KNORR.

Książka o Gdańsku

W krótkim bardzo odstępie czasu ukazują się u nas już trzynaście — po Wańkowiczu „Na tropach Smełki” — książki, opowiadające o historii i beznamienne o terytoriach niegdys polskich a Polsce słusznie należących i o dzisiejszych tam stosunkach. Mamy na myśli najnowsza, jedenastą z kolei publikację z pięknego i celowo przemyślanego cyklu „Cuda Polski” Wydawnictwa Polskiego R. Wegnera w Poznaniu — „Gdańsk” pióra Jana Kilarskiego.

„Miasto niegdys nasze” interesowało zawsze Polaków, w nauce naszej mamy wiele rozpraw na temat przeszłości Gdańska, stosunku Polski i jej władców do zagadnień morskich, Pomorza, Zakonu Krzyżackiego itd. Najnowsza w tej dziedzinie publikacja Kilarskiego w samodzielnym i oryginalnym układzie reasumuje historię miasta, główne etapy jego rozwoju, maluje piękno jego przyrody, pomniki pracy, zabytki dziejów, omawia wreszcie sprawę „polskiego portu” i „polskiego Gdańska”.

„Podajemy się pięknu Gdańska” pisze autor we wstępie „nie przedstawia nam to jednak różnych prawd, które znać musimy. Jedno i drugie ma ułatwić ta książka, w „Cuda Polski” włączona; ma ona jednak przede wszystkim przyczynić się do tego, by Gdańsk poznać i miłować go”.

Zamierzenie w ten sposób wyłożone wypełnia autor na 250 stronach książki i przynajmniej — wypełnia je świetnie. Po przez rozdziały „Na pomorskim brzegu”, „W krzyżackiej przemocy” maluje Kilarski „Pod berłem Rzeczypospolitej” — „Złote czasy” Gdańska.

„Najlepszym” konkluduje autor „prognozą przyszłości bywały zawsze dla całego Gdańska losy Rzeczypospolitej. W nich było źródło i fundament złotych czasów miasta, które na dukatach swych słusznie pisać mogło, że Gdańsk jest bezpiecznym pod Boga i Orła opieką — „Numinis atque Aquile Gedanum munimine tutum”.

Ale po złotych czasach przy-

szedł dla Rzeczypospolitej i dla jej wiernego miasta przelomowy wiek doświadczeń. Utrata niepodległości oddała Gdańsk w obce ręce, skąd wyszedł on po wielkiej wojnie już wolnym miastem. Po omówieniu dziejów Gdańska maluje autor pięknie „Oblicze miasta”, jego „Mury i wody”, „Port polski”, „Pogórze, Pobrżeże, Powiśle”, aż dochodzimy wreszcie do końcowych rozważań o „Polskim Gdańsku”. Tutaj, jak zresztą i w toku całej książki, daje Kilarski w bogatym materiale ilustracyjnym, jakim wyróżniają się zawsze piękne wydawnictwa Wegnera, szereg dokumentów, odnoszących się do polskiej przeszłości Gdańska i do zaprzeczonego przez Niemców istnienia poważnej świadomości mniejszości polskiej na terytorium Wolnego Miasta.

„Gdańsk jest niemiecki przez swój język urzędowy, domu i ulicy, przez łączność kulturalną z niemieckim narodem — pod tym względem nie ma żadnych wątpliwości ni chęci zaprzeczenia faktom” pisze autor, konkludując jednak dalej, że „Gdańsk jest w pewnej mierze nadal polski — polski sam w sobie, nie tylko z tytułu swej roli, wyznacz-

nej mu przez przyrodę, dzieje i międzynarodowe postanowienia”.

Specjalnie uważa Kilarski liczebność Polaków w Gdańsku.

„Iluż więc jest Polaków w mieście, a ilu na całym obszarze Wolnego Miasta? Odpowiedzi na to mogą być różne. Ich dolną granicą są zapewnienia, że żywił polski... tu się nie liczy, a gdyby ktoś chciał to zrobić, to trudno by było to w liczbach wyrazić... Górna granica formuje się na podstawie częstości polskich nazw i nazwisk wszędzie spotykanych. Podstawa pierwszej jest kłamliwa, wniosek z drugiej dla dzisiejszego stanu rzeczy byłby mylny”. W ten sposób rozważa autor sprawę na gruncie międzynarodowym tak drażliwą, jak polskość czy niemieckość Gdańska. Ustala wreszcie liczbę Polaków stale zamieszkujących na terenie Wolnego Miasta na 10 proc. ogólnej cyfry ludności, podkreślając siłę żywiołu polskiego na Wyżynach i Pobrzeżu. Podaje jednak dalej, że odsetek katolików w Gdańsku wynosi aż — 40 procent!

„Skądżeż ich się tyle wzięło, skoro za czasów Rzeczypospolitej królewskiej katolicyzm i niemie-

kość nie chodziły ze sobą w parze?” zapytuje Kilarski, by dalej wytłumaczyć „wniosek jedyny, że czasy pruskie zwiększyć mogły odsetek katolików tylko przez wynaradawianie miejscowych Polaków-katolików”.

„Dzisiejsza polskość gdańska to nie tylko ci, co się do niej przyznają. Potencjalnie tkwi ona wszędzie” mówi autor, udowadniając to zdanie przytaczaniem całego szeregu znanych polskich nazwisk, jakie się w Gdańsku na każdym kroku spotyka, by wreszcie powiedzieć „że w ludziach tutaj rodem zasiedziałych bodaj w połowie krew polska płynie”.

Z pomiędzy kart pięknej książki Jana Kilarskiego wylania się prawda o Gdańsku. Współczesność spraw gdańskich czyni treść tej książki tak bardzo aktualną, że „Gdańsk” powinien się stać w obecnej chwili lekturą wprost obowiązującą dla każdego Polaka. Jego wartość naukowa i artystyczna podnosi w wysokiej mierze świetna szata zewnętrzna, zbyt dobrze znana w wydawnictwach Wegnera, by ją raz jeszcze chwalić.

J. F.

Wódz ZZZ p. Moraczewski przed sądem

„Słowo” oskarża „Front Robotniczy” o zniewagę

Redaktor „Frontu Robotniczego” p. Jędrzej Moraczewski w artykule swym z dn. 1.12. ub. r. p. t. „Radziwiłłowski oficjalista” ostro zaatakował osobę redaktora „Słowa” p. Mackiewicz za jego kampanię publicystyczną przeciwko działaczom ZZZ.

„Słowo” wytoczyło proces, wobec czego wczoraj p. Moraczewski zasiadł na ławie oskarżonych w Wileńskim Sądzie Okręgowym.

— Nie znam p. Mackiewicz, a

ni żadnej rzeczy która jego jest — rozpoczął swe wyjaśnienia p. Moraczewski — widzę go tu oto na sali sądowej po raz drugi w życiu, lecz artykuły jego w „Słowie” nie znajdują precedensu w prasie polskiej.

Dalej zaznacza p. Moraczewski p. Mackiewiczowi, iż ataki jego na przeciwników są niesłychanie agresywne, że on to nalepia etykietkę z napisem „kryminalista” na osoby, co do których nie zapadły prawomocne wyroki Sądów Rzeczypospolitej, że używa niedozwolonych metod prasowych w zwalczaniu przeciwników.

P. Mackiewicz w dłuższym przemówieniu udowodnił słuszność swej kampanii, wskazując na osoby, jakimi posługiwał się ZZZ w swej pracy, a w pierwszym rzędzie na Biernackiego, wielokrotnego przestępcę, ostatnio skazanego na 8 lat więzienia i dożywotnie osadzenie w zakładzie dla nieoprawnych przestępców w Koronowie.

Przypomina p. Mackiewicz, że z osobą oskarżonego styka się po raz drugi w nader nieprzyjemnych okolicznościach. Pierwszy raz miało to miejsce podczas bankietu, wydane-

go z powodu otwarcia nowowbudowanej szopy Wilno — Warszawa. Na bankiecie tym p. Moraczewski, występujący jako Minister Robót Publicznych, wznosił toast tak „niemiły”, że p. Mackiewicz wraz z gen. Żeligowskim bankiet opuścili.

W odpowiedzi p. Moraczewski stwierdza, że „Litwini nie znają się na żartach”. Główny p. Moraczewski, który nie lubi patosu, znudzony krasomówczymi popisami uczestników bankietu postawił propozycję wniesienia odrobiny ducha towarzyskiego i ożywienia i na początek przytoczył pewną anegdotę z życia wojskowego, „Litwini” poczuli się dotknięci i opuścili zebranie.

W dalszym ciągu zarówno sam oskarżony, jak i obrońca jego adw. Ettinger podnoszą wobec Sądu niewłaściwość stylu, jakim posługuje się p. Mackiewicz w swych wystąpieniach publicystycznych. Styl ten, zdaniem adw. Ettingera, wnosi do prasy polskiej b. niepożądany pierwiastek i pro bono publico powinien być zwalczany. Nic też dziwnego, zdaniem obrońcy, że oskarżony na gwałt gwałtem odpowiedział i w artykule swym nie mniej ostro zaatakował p. Mackiewicz.

Sąd nie uznał jednak argumentacji p. Moraczewskiego i jego obrońcy, oraz nie usprawiedliwił tonu i treści inkryminowanego artykułu i wydał wyrok, skazujący p. Moraczewskiego na 1 mies. aresztu z zawieszaniem wykonania kary oraz 200 zł. grzywny. (mik).

Teatr Miejski.

Od wieczoru do poranka

Komedia w 3 akt. B. Forzano

Przekład Z. Jachimeckiej.

Miła, pogodna komedia na równi ze „Switem, dniem i nocą” Niccoddemio go znana jako jeden ze „cheval de bataille” Maickiej, grana bodaj kiedyś i w Wilnie. Miłość jest zawsze historią interesującą. Miłość zatem i tylko miłość, w stosunku do płci słabej notorycznego urwisia i pozeracza serc, tym razem do rozsądnej, zrównoważonej, pracowitej pani, która się jednak, zwalczona uczuciem i uporem młodzieńca „zapomina”, miłość „od pierwszego wejrzenia”, na tle parafiankich, plotkarskich stosunków w zapadłej górskiej miejscinie, jest wątkiem i osnową sztuki. Interesujące zrobione choć nie nowe są chwytły, jakich się ima uparty signor Carlo, aby zdobyć opancerzoną rozsądkiem twierdzę dziewięczonego serca. Na wzór pogodny z niedawnej przeszłości, amerykańskich filmów ikonizy ją happy end, gdyż sympatyczna farmaceutka ma być przez uwodziciela przedstawiona hrabiniem i zatem o smutne konsekwencje „złamanego życia” bezinteresownej ofiary szalonej nocy możemy być spokojni. Nie nowy jest także pomysł ukrywania się pani przed natarczywością męską, pod szerokim kitlem, sowiem okularami i sztucznymi plamami na policzkach, razi przydługi monolog pani, ale cóż ma robić gdy nie ma się przed kim wynurzyć? Mimo to komedia ma właściwie sobie wdzięk i świeżość.

Wymaga też wdzięku od pary wykonawców postaci głównych. Pod tym względem p. Sciborowa prawie że sprostała zadaniu w roli Lucyny Bianchi. Co do p. Scibora, którego znamy jako zdolnego aktora, to zagrał hr. de Flavi zupełnie farsowo, z manierami sprytnego włamywacza (autentycznych grywał p. Scibor zawsze bardzo dobrze a hrabia jest poniekąd włamywaczem) brakło tylko temu młodzieńcowi wdzięku a arystokracji rasy.

P. Puchnińska z dobrymi warunkami na ową Hersylię, Utnik — Hannibal, Detkowski — Castelli reprezentowali wścibskie i na liry chciwe malomiasteczkowe gronko.

Najlepszy dowcip w sztuce to o królu włoskim i chusteczce do nosa.

Dlaczego zmieniono tytuł sztuki? Czwarta obecnie scena w Wilnie, licząc i rewiiową, wobec tego, że ściany naszych teatrów nie trzeszcza w ogóle od naporu publiczności, nie wypełniła się na premierze komedii Forzano. Dobrzeby zrobili pp. Sciborowie udając się z nią w objazd, niewielki zespół i łatwie warunki techniczne sztuki przemawiają za tem. A zeszcioroczny objazd udał im się przecie doskonale.

Pilawa.



I. KLASY
39. LOT. PAŃSTW.
W SZCZESLIWEJ
KOLEKTURZE

A. WOLAŃSKA

Wilno, Wielka Nr. 6. Konto P. K. O. 145461.

Ciągnięcie rozpoczyna się 22 czerwca.

Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie

Kronika wileńska

JAKA DZIS BĘDZIE POGODA?

Pogoda chmurna z drobnyimi deszczami w północnej połowie kraju, a z większymi rozpodogdzeniami na południu.

Dalszy wzrost temperatury. Słabe wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.

— **Sprostowanie.** We wczorajszym artykule prof. St. Cywińskiego p. t. Pasjonująca lektura, zaarzyły się następujące omyłki: Montherlant urodził się w r. 1896 (nie 1869) i Berbey d'Aurevilly — to jedno nazwisko, nie zaś dwa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Uroczysta procesja naterenie Szpitala Wojskowego.** We czwartek wieczorem odbyła się na terenie Szpitala Wojskowego na Antokoła uroczysta procesja z czterema ewangeliami. Celebrował ją J. E. ks. Arcybiskup w asyście licznej duchowniostwa. W procesji brały udział tłumy mieszkańców Antokoła oraz liczna grupa chorych ze Szpitala wojskowego i Klinik uniwersyteckich. (m)

Z MIASTA.

— **Towarzystwo Muzeum Ziemi** organizuje w dniu 6 czerwca całonocną wycieczkę geologiczną w okolice Wana (Łysa Góra, oraz Szeszkiński). Wycieczka będzie poprzedzona wykładem doc. dr. Bronisława Halickiego p. t. „Krajobraz okolic Wilna i jego geneza”.

Zbiórka w sam wykładowej Zakładzie Mineralogii i Petrografii U. S. B. (Zakretowa 23), o godz. 8 m. 15 punktualnie. Przepuszczalny termin powrotu z wycieczki około godz. 17.

— **Pielgrzymka wioscan z nad granicy sowieckiej.** Wczoraj przybyła do Wilna liczna pielgrzymka wiościan z Mołodeczna. Biorą w niej udział nie tylko mieszkańcy miasteczka, ale również i ludność z sąsiednich miasteczek i wsi.

— **Wymuszal pieniądze od handlarzy.** Wczoraj zatrzymano niejakiego Łarskiego, trudniącego się wymuszaniem pieniędzy od handlarzy koszykowych. Łarski groził koszykarzom, że zademonstruje ich przed władzami za nielegalne uprawianie handlu. Wczoraj zaczął handlarza J. Klukowskiego, który nie dał się steroryzować i oddał go w ręce policjanta. (h)

— **Przywłaszczyl transport kartofli.** Niejaki Zygmunt Kukliński (Konduktorska 18) przywłaszczyl transport ziemniaków, na szkole Tow. ogródków działkowych im. Żwirki i Wigury w Wilnie. Policja zarządziła dochodzenie. (h)

Co można drukować?

Interpretacja praw autorskich w Sądzie Okr.

W grudniu ub. r. właściciel Polskiej Składnicy Galanteryjnej p. Franciszek Friczka zamówił wykonanie kalendarzyków reklamowych u p. Radziulewicza. Ten ostatni kalendarzyki te sporządził, zaopatrując je w treść, odpowiadającą potrzebom reklamowym firmy. Zamówienie zostało wykonane w ilości 3.000 egzemplarzy przez drukarnię „Jutrzenka” i dostarczone p. Friczce.

Atoli po upływie krótkiego czasu nakład okazał się niedostateczny i firma Friczka zamówiła w drukarni dalsze 3.000 egz., który to obstackunek został przez „Jutrzenkę” wykonany.

Wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego w Wilnie znalazł się ciekawy proces: oto p. Radziulewicz zaskarżył współwłaścicieli drukarni „Jutrzenka” o pogwałcenie art. 68, 69 i 70 ustawy o prawie autorskim.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN

— **Wynik kwesty na rzecz Domu Starców.** Na mocy pozwolenia otrzymanego od Starostwa Grodzkiego pod Nr. C.B.6. Rada Centralna Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, zorganizowała dnia 1-go czerwca 1937 r. kwestę uliczną na rzecz Domu Starców przy ul. Turgielkskiej 2. Przytulek ten istnieje od 1913 r. — Tam Stow. św. Wincentego utrzymuje 45 kobiet starych, chorych i ułomnych. Przychód 288 zł. Rozchód 6 zł. 40 gr. Netto — 281 zł. i 60 gr.

— **Loteria Fantowa.** na rzecz Biblioteki im. Tomasza Zana w Wilnie odbędzie się w dniu 5 i 7 czerwca br. Stoisko z biletami przy Placu Orszpikowej. Zarząd Biblioteki zwraca się do ośmiannego społeczeństwa wileńskiego z gorącym apelem o poparcie tej imprezy a tym samym zasilenie funduszu Biblioteki.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Ogólne zebranie Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Szewców Chaupników** odbędzie się w dn. 7 czerwca br. o godzinie 6-ej wieczorem. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne, wybory nowego Zarządu. Obecność członków konieczna i obowiązkowa.

ROŻNE.

— **Zywoł św. Teresy od D. Jezus.** Dnia 6.6. br. o godz. 19-ej w sali Śniadeckich U.S.B. staraniem O. O. Karmelitów 13 i 24-go oddziału Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo zostanie wysywiecone przezrocza p. t. „Zywoł i cuda św. Teresy od D. Jezus” oraz koncert chóru „Akord” pod dyr. p. prof. J. Arcimowicza. Całkowity dochód przeznaczony na najbardziej potrzebujących parafii Ostrobramskiej. Ceny biletów od 20 gr.

KRONIKA POLICYJNA.

— **Wymuszal pieniądze od handlarzy.** Wczoraj zatrzymano niejakiego Łarskiego, trudniącego się wymuszaniem pieniędzy od handlarzy koszykowych. Łarski groził koszykarzom, że zademonstruje ich przed władzami za nielegalne uprawianie handlu. Wczoraj zaczął handlarza J. Klukowskiego, który nie dał się steroryzować i oddał go w ręce policjanta. (h)

— **Przywłaszczyl transport kartofli.** Niejaki Zygmunt Kukliński (Konduktorska 18) przywłaszczyl transport ziemniaków, na szkole Tow. ogródków działkowych im. Żwirki i Wigury w Wilnie. Policja zarządziła dochodzenie. (h)

W hołdzie Najśw. Sercu Jezusowemu

Wczoraj odbyła się doroczna uroczystość ku czci Najśw. Serca Jezusa. O godz. 5 m. 30 w kościele św. Kazimierza odprawione zostały nieszpory, na które przybyły procesje z innych kościołów, poczym wyruszyła z placu koło Ratusza olbrzymia procesja. Celebrantem był ks. kan. Wołodzko. Procesja przeciągnęła ulicami: Wielką, Ostrobramską i Piwną, które były udeko-

rowane kwiatami, zielenią i chorażkami o barwach papieskich.

Przy ołtarzu koło kościoła s. s. Wizytek odbyły się uroczystości ku czci Najśw. Serca Jezusowego, podczas których odśpiewane zostały 4 ewangelie. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Wojciechowski. Następnie procesja wróciła do kościoła św. Kazimierza, gdzie nastąpiło końcowe Te Deum Laudamus. (m)

Kurs dla brakarzy lnu

W związku z zaangażowaniem do pracy wszystkich absolwentów pierwszych dwóch kursów dla brakarzy lnu, Towarzystwo Oświaty Zawodowej Koło Wileńskie organizuje w r. b. przy współdziałaniu Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie i Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej trzeci kurs dla brakarzy lnu, który — podobnie, jak pierwsze dwa kursy — trwać będzie trzy miesiące. Początek kursu w dniu 1 lipca.

Na kurs przyjmowani będą absolwenci niższych i średnich szkół rolniczych, ogrodniczych, włókienniczych, handlowych i ogólnokształcanych (w tym ostatnim wypadku, jeśli kandydaci są synami rolników). Do podań należy dołączyć odpisy poświadczające, życiorys oraz podać adres kierownictwa trzymiesięcznego kursu dla brakarzy lnu w Wilnie, ul. Św. Jacka Nr. 2, do dnia 25 czerwca r. b.

Oplata za kurs wynosi zł. 50.— Koszty mieszkania i utrzymania w Wilnie ok. 60.— zł. miesięcznie.

Kandydaci mogą ubiegać się w odnośnych Lzbach Rolniczych o przyznanie stypendium na kurs.

zostało dochodzenie służbowe, które wykazało, że p. Jocz jest poza wszelkim podejrzeniem, że nie było najmniejszych śladów jakichkolwiek nadużyć, prócz tego cieszy się najlepszą opinią.

W trakcie wczorajszego przewodu sądowego zeznawał funkcjonariusz żandarmerii, prowadzący dochodzenie, które dało wynik pozytywny dla p. Joczki oraz p. dr. major Siedlecki, który wydał chlubną opinię niesłusznie osadzonemu p. Joczki.

W wyniku procesu bezpośredni autor anonimu — Leon Cywiński został skazany na 6 mies. więzienia.

Inspiratorkę i pośrednią autorkę tegoż anonimu czeka nowy proces o zniesławienie. (mik).

Wynik dochodzenia służbowe, które wykazało, że p. Jocz jest poza wszelkim podejrzeniem, że nie było najmniejszych śladów jakichkolwiek nadużyć, prócz tego cieszy się najlepszą opinią.

W trakcie wczorajszego przewodu sądowego zeznawał funkcjonariusz żandarmerii, prowadzący dochodzenie, które dało wynik pozytywny dla p. Joczki oraz p. dr. major Siedlecki, który wydał chlubną opinię niesłusznie osadzonemu p. Joczki.

W wyniku procesu bezpośredni autor anonimu — Leon Cywiński został skazany na 6 mies. więzienia.

Inspiratorkę i pośrednią autorkę tegoż anonimu czeka nowy proces o zniesławienie. (mik).

Wynik dochodzenia służbowe, które wykazało, że p. Jocz jest poza wszelkim podejrzeniem, że nie było najmniejszych śladów jakichkolwiek nadużyć, prócz tego cieszy się najlepszą opinią.

W trakcie wczorajszego przewodu sądowego zeznawał funkcjonariusz żandarmerii, prowadzący dochodzenie, które dało wynik pozytywny dla p. Joczki oraz p. dr. major Siedlecki, który wydał chlubną opinię niesłusznie osadzonemu p. Joczki.

W wyniku procesu bezpośredni autor anonimu — Leon Cywiński został skazany na 6 mies. więzienia.

Inspiratorkę i pośrednią autorkę tegoż anonimu czeka nowy proces o zniesławienie. (mik).

Wynik dochodzenia służbowe, które wykazało, że p. Jocz jest poza wszelkim podejrzeniem, że nie było najmniejszych śladów jakichkolwiek nadużyć, prócz tego cieszy się najlepszą opinią.

W trakcie wczorajszego przewodu sądowego zeznawał funkcjonariusz żandarmerii, prowadzący dochodzenie, które dało wynik pozytywny dla p. Joczki oraz p. dr. major Siedlecki, który wydał chlubną opinię niesłusznie osadzonemu p. Joczki.

Za oszczercze anonimy — więzienie

Rehabilitacja niesłusznie pokrzywdzonego

P. Bronisława Zarębska z N.-Wilejki miała jakieś osobiste urazy do sierżanta Władysława Joczki, a nie mogąc zaszokować mu bezpośrednio, uciekała się do podstępów. Ponieważ p. Jocz był szefem Garnizonowej Izby Chorych, a pozatem uprawiał przywłązną praktykę, jako felczer ku czemu miał odnośne uprawnienia, Zarębska postanowiła oszczerzyć go wobec władzy przełożonej. Sama będąc mało piśmienną, podmówiła mieszkającą N.-Wilejki Leonę Cywińską, bezrobotną, do napisania listu anonimowego do M. S. Wojsk., zarzucającego p. Joczowi ni mniej ni więcej, jak... okradanie powierzonych mu apteki i handel narkotykami, pochodzącymi z tejże apteki.

Przeciwko p. Joczowi wdrożone

Zbrodniczy żyd aresztowany na sali sądowej

Mojżesz Łam, kuśnierz z zawodu, obrabiał sobie łatwy i intratny sposób zarobkowania: przyjmował od klientów futra rzekomo do naprawy lub przechowania na sezon letni i od dawaj je na przechowanie do... lombardu miejskiego. Uzyskane pod zastaw futer pożyczki przywłaszczal sobie, a kwity lombardowe, wystawione „na okaziciela” odsprzedawał znajomym kuśnierzom, po raz drugi uzyskując gotówkę.

W ten sposób Łam ocyganił cały szereg osób, między innymi urzędniczkę pocztową z Wilna, p. Halinę Brochocka, lekarza z Garwolina, dr. Święckiego i t. d. Tego rodzaju operacje Łama sięgają, w świetle akt sądowych, sumy ponad 3.000 zł.

Sąd, biorąc pod uwagę, że oskarżony już poprzednio odbył karę 1 i pół roku więzienia za podobne sprawy, wymierzył mu teraz 2 i pół lata i polecił aresztowanie Łama na sali sądowej.

Bezczelny żydek w trakcie przewodu sądowego zachowywał się z tupelem, jednak nie uszła mu wina, gdy, po wysłuchaniu wyroku, zamiast udać się do domu, powędrował w asyście do więzienia. (mik).

URATOWAŁ KOLEGĘ

NIEŚWIEŻ. Podczas przejażdżki łódka po jeziorze zamkowym księżka Radziwiłła w Nieświeżu wpadł do wody 10-letni Stefan Nurkiewicz, uczeń szkoły powszechnej. Na krzyk tonącego pośpieszył na środek jeziora będący w pobliżu 12-letni Jerzy Mielnik. Odważny chłopiec z narażeniem własnego życia uchwycił kolegę za włosy i przypłynął z nim do brzozy.

